Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI Nowemiasto-Pomorze, Sobota dnia 20 marca 1926. Nr. 34

Urzędnik.

Pojęcie o urzędniku dawnego typu w czasach zaborczych, znikło w Polsce i mamy typ nowego, własnego urzędnika polskiego.

Niestety, z przykrością słyszy się często, że właśnie ten polski urzędnik nie dorósł tym nam znienawidzonym urzędnikom obcym, którzy gospodarowali u nas jak szare gęsi.

Dużo jest prawdy w tem narzekaniu, lecz niestety, wina to nie urzędnika, który jest też człowiekiem i w dodatku polakiem, lecz wina to rządu, sejmu i społeczeństwa.

Przypatrzmy się jak urzędnik jest dziś traktowany a jak był dawniej. Dziś niema praw dla urzędnika, są tylko obowiązki. Każdy obywatel jest chroniony przez prawo, czy kodeksa przed wyzyskiem pracodawcy, przed niekorzystnem rozwiązaniem kontraktu, przez różne instytucje socjalne, stworzone ku jego ochronie. Urzędnik dziś jest tego wszystkiego pozbawiony. Każdego dnia sejm może wydać ustawę, która pozbawia go najżywotniejszych praw i interesów. Niema chyba kraju, w którym by zapadło tyle ustaw o urzędnikach jak u nas. A każda ustawa zmierza wyłącznie do ograniczenia nabytych praw.

Czyż taki ograniczony obywatel, może być dobrym obywatelem, urzędnikiem? Czy wielu się znajdzie dzielnych jednostek, które zechcą pozbyć się praw wolnego człowieka i wstąpią do urzędu?

Widzimy to po narybku urzędniczym. Gdy dawniej do urzędu wstępowały najdzielniejsze jednostki, dziś wstępują ludzie bez własnej inicjatywy, lub ci, których los zmusił do chwycenia się tego ciężkiego chleba.

Władze centralne przecież widzą i czują to, że coraz mniejszy zastęp tych dzielnych jednostek, że co dzień więcej odpada tych twórczych umysłów, by szukać chleba w wolnym popłatniejszym zawodzie. Jednak nikt się nie znajdzie tam u góry, ktoby chciał oczy otworzyć na przyczyny i skutki złego.

Obecnie znowu w sejmie decydują się losy urzędnicze. Chcą im zabrać to do czego nabyli już praw.

Mianowicie, są wnioski, by urzędnikom przejętym od zaborców, policzyć tylko połowę lat służby do emerytury. Jest to gwałt, który nadać chcą wszystkim tym starcom, steranym w służbie. Jest to gwałt wobec traktatu wersalskiego, którym Państwo zobowiązało się wypełnić wszystkie zobowiązania Państw zaborczych względem przejętych urzędników, którzy nabyli tam już swe prawa. Urzędnik, który pełnił już służbę przez lat 30 i pewien był, że za 5 lat dostanie swój chleb łaskawy, grubo się pomylił, bo 15 lat mu urwą i jeszcze do chleba łaskawego ma tyle, ile już przepracował.

Żeby przynajmniej naprawdę rząd na zmniejszeniu tem zyskał wiele! Gdzież tam, rozchodzi się o kilkadziesiąt tysięcy, a rozgoryczenia i krzywdy na miljony.

Dalsze wnioski również zmierzają do skrócenia nabytych już praw.

Mianowicie wpłynął również wniosek, by dopiero po 15 latach urzędnikowi przysługiwała emerytura. Obecnie miał już to prawo w razie niezdolności do pracy już po 10 latach.

Czyż jest to słuszne, by zabierać to, co się już raz dało? Czy można tak jednostronnie zmienić kontrakt, który już obie strony obowiązuje. A co się zrobi z tymi, którzy dziś już są na emeryturze po 10 latach, co z temi sierotami i wdowami, które z tej skromnej zapomogi żyją. Prywatny urzędnik ma przymus zabezpieczenia się i już po 3 latach w razie śmierci jego rodzina otrzymuje wsparcie, a urzędnik państwowy, który płaci 3% swych dochodów na emeryturę, może uzyskać to dopiero po 10 latach, a obecnie chcą to rozszerzyć na 15 lat.

Zmiana ustaw jest możliwa, ale tylko dla urzędników, którzy w przyszłości wstępują do służby, lecz nigdy dla tych, którzy już nabyli praw.

Jakżesz zatem wygląda dziś urzędnik wobec dawnego urzędnika, któremu nigdy nie odebrano nabytych praw i którego państwo miało w szczególnej opiece.

Tych kilka uwag dajemy naszym panom posłom pod uwagę. Urzędnik.

Z chaosu genewskiego.

Szwecja chce ustąpić miejsca Polsce. — Czechy i Belgja mają również zamiar zrzec się mandatu na rzecz Polski. — Brazylja głosować będzie przeciw Niemcom, o ile nie otrzyma stałego miejsca.

Paryż, 15. 3. Genewski korespondent „Matina“ telegrafuje, że ostatnio wyłoniła się następująca korespondencja: Sześciu niestałych członków Rady Ligi poda się razem do dymisji, a wybory do Rady przesunięte zostaną na wrzesień.

Genewa, 15. 3. Położenie oceniane jest na ogół jako dość krytyczne. Utrzymuje się nadal uporczywa wiadomość, że Szwecja zrezygnuje ze swego niestałego miejsca w Radzie tak, że ogólne zgromadzenie przystąpiłoby do nowych wyborów i to umożliwiłoby wybór przedstawiciela Polski. To rozwiązanie nie wydaje się nieprawdopodobnem, spotyka się ono jednak z krytyką zarówno ze strony Polski, gdzie uważane jest za nie odpowiadające godności Ligi Narodów i Polski, jak i ze strony Niemiec. Krytyka niemiecka zwraca się przedewszystkiem przeciwko temu wyborowi, widząc w nim manewr, mający na celu obejście dawnych Niemcom zapewnień.

Genewa, 15. 3. W późnych godzinach popołudniowych rozeszła się wiadomość, że rząd szwedzki w porozumieniu z parlamentarną komisją spraw zagr. nadesłał delegacji szwedzkiej niezbędne instrukcje w sprawie zrzeczenia się przez Undena niestałego miejsca w Radzie. Szw. ag. tel. donosi, że również przedstawiciel Czechosłowacji dr. Benesz ma być skłonny do złożenia swego mandatu do dyspozycji Rady tak, że zgromadzenie będzie musiało dokonać wyborów na dwa niestałe miejsca w Radzie. Przedstawiciel Brazylji Mello Franco wysunął ponownie żądanie natychmiastowego przyznania stałego miejsca Brazylji, jednakowoż według ogólnego przekonania opozycja jego będzie ewentualnie mogła być łatwo przezwyciężona.

Genewa, 15. 3. Na dzisiejszem poufnem posiedzeniu wywołało sensację oświadczenie delegata Brazylji Mello Franco, że otrzymał on od rządu swego instrukcje, według których godność narodowa nie pozwala Brazylji głosować za przyjęciem Niemiec w obecnie wytworzonych warunkach kompromisu, to znaczy bez udzielenia stałego miejsca Brazylji. Oświadczenie to, wznawiające veto Brazylji przeciwko przyjęciu Niemiec wytwarza nowe trudności, gdyż spowoduje cofnięcie się do sytuacji z przed tygodnia.

Genewa, 15. 3. Dziś po południu odbyło się posiedzenie przedstawicieli państw, wchodzących w skład małej ententy, którzy wyrazili gotowość zrezygnowania do jesieni z piastowanego przez Benesza mandatu w Radzie, aby umożliwić zgromadzeniu Ligi przyznanie ewentualnie tego mandatu Polsce. Państwa, wchodzące w skład małej ententy oczekują jednak, że we wrześniu jedno z nich będzie znów wybrane do Rady. Krajem tym będzie prawdopodobnie Jugosławja. W miejsce Szwecji, która — jak wiadomo — zrzekła się również swego mandatu, ma wstąpić Holandja, lub któreś z państw skandynawskich.

Genewa, 16. 3. Również Belgja chce ustąpić Polsce swego miejsca do września. Potem otrzymałaby Polska miejsce niestałe na lat 6. Niemcy podobno godzą się na tę kombinację.

Genewa, 15. 3. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Vandervelde miał wyrazić gotowość odstąpienia Polsce do września miejsca w Radzie pod warunkiem, że we wrześniu Belgja znowu wybrana zostanie do Rady, a Polska otrzyma wówczas miejsce niestałe na sześć lat. Niemcy wyraziły gotowość zgodzenia się na te kombinacje. Stanowisko Brazylji znowu jednak rozbiło rokowania, wobec czego Briand i Chamberlain wysłali do Brazylji depesze z gorącem wezwaniem do ustąpienia.

Rozbicie rokowań w Genewie.

Odroczenie przyjęcia Niemiec do Ligi i Rady do września. — Moralne zwycięstwo Polski.

Genewa, 16. 3. Wobec trudności osiągnięcia jednomyślności wśród członków Rady Ligi, a zwłaszcza wobec stanowiska, zajmowanego przez Brazylję, Rada Ligi na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu upoważniła Chamberlaina jako sprawozdawcę komisji politycznej zgromadzenia Ligi do zaproponowania odroczenia do września sprawy przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów i do Rady Ligi oraz sprawy rozszerzenia składu Rady.

Jeżeli chodzi o bilans konferencji, to można go ująć w następujący sposób: Niemcy mogą być rozżalone, że nie zostały przyjęte uroczyście do Ligi na specjalnej, dla nich zwołanej sesji, że bezskutecznie czekały przez 10 dni w przedpokoju Ligi, za co zresztą sami winę ponoszę. Gdyby przyjęli w piątek propozycję francuską utworzenia natychmiast niestałego miejsca dla Polski, napewno konferencja zakończyłaby się pomyślnie, gdyż wówczas Brazylja byłaby skłonna do ustępstw.

Nie da się również zaprzeczyć, że butne i nieprzejednane stanowisko delegacji niemieckiej w Genewie bardzo zaszkodziło reputacji Rzeszy.

Z tej poronionej konferencji jedynie Polska wychodzi moralnie zwycięska i z czystem sumieniem. Przez swe spokojne i pełne godności zachowanie w Genewie, Polska zdobyła sobie pełny szacunek. Konferencja obecna wykazała całkowicie, że udział Polski w Radzie jest konieczny dla utrzymania pokoju i wzmocnienia autorytetu Ligi. Najlepszym manifestem uznania tego faktu była gotowość ustąpienia miejsca Polsce w Radzie przez niektóre państwa. Nawet Niemcy nie chciały oficjalnie wystąpić przeciwko Polsce, lecz ukrywały swój upór za górnolotnemi frazesami. W tych warunkach wejście Polski do Rady we wrześniu można uważać za zapewnione.

Gwarancja dla Polski.

Warszawa. Dzisiejszy „Hajnt“ przynosi telegram z Nowego Jorku, iż tamtejsza gazeta „World“ zamieściła wiadomość o tem, jakoby Anglja i Francja zawarły w Locarno specjalną umowę, gwarantującą Polsce uzyskanie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Premjer Skrzyński podpisał traktaty locarneńskie właśnie na podstawie tej umowy.

Żołnierz polski objął straż na granicy naszej z Litwą.

Wilno, 16. 3. Objęcie granicy litewskiej od Turmont na granicy łotewskiej do miejscowości Wiżajny na granicy Prus Wschodnich, odbyło się wczoraj, tj. 15 bm. Punktualnie o godz. 1 w południe bataljony 6 tej brygady KOP'u wymaszerowały z miejsc, w których przygotowały się na kilka dni przedtem do miejsc przeznaczenia.

Oddanie poszczególnych odcinków nastąpiło protokularnie w obecności starostów lub ich zastępców i w obecności dowódców brygad. Wszystkie pomieszczenia rządowe i wynajęte przez policję, wzdłuż linji granicznej, zostały w całości przejęte przez KOP. Inwentarz należący do policji, został przez nią zabrany.

Ludność polska na pograniczu przyjęła oddziały 6 brygady z całą serdecznością, częstując żołnierzy mlekiem i chlebem. Policja w komplecie odmaszerowała do Wilna.

Litwini zachowywali zupełny spokój, przypatrując się ciekawie naszym żołnierzom. Równocześnie z przejęciem granicy KOP objął na terenie woj. wileńskiego 350 klm. trasy telefonicznej.

Pogrzeb śp. Ks. Arcybiskupa Cieplaka.

Wilno godnie przyjmuje zwłoki swego arcypasterza kapłana-męczennika. — Prezydent Rzplitej, rząd, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwo, szkoły oraz nieprzebrane zastępy publiczności biorą udział w pogrzebie.

Wilno, 16. 3. Miasto godnie przygotowało się na przyjęcie śmiertelnych szczątek swego arcypasterza. Sklepy na czas pochodu zamknięto. Domy udekorowano flagami żałobnemi i zielenią, a ulice na całej przestrzeni wysłano gałązkami świerkowemi. Lampy pokryto kirem. Od wczesnego ranka spieszą na dworzec miejscowe delegacje ze sztandarami, związki, cechy i szkoły, aby wziąć udział w żałobnym obchodzie. O godzinie 8-mej rano zebrali się na peronie przedstawiciele władz państwowych z wojewodą wileńskim p. Olgierdem Malinowskim na czele, korpus oficerski z gen. Rydz Śmigłym i dowódcą korpusu trzeciego gen. Berbeckim na czele, senat akademicki w tradycyjnych togach, przedstawiciele miasta z prezydentem Bańkowskim, reprezentanci prasy, delegacje szkół, instytucyj społecznych i naukowych, oraz liczni przedstawiciele duchowieństwa.

O godz. 8.30 przybyli specjalnym pociągiem p. Prezydent Rzplitej Wojciechowski oraz pp. ministrowie Raczkiewicz, Stanisław Grabski i gen. Żeligowski. Wkrótce potem podjechał na główny peron wagon ze zwłokami ś. p. ks. arcybiskupa Cieplaka. Po odprawieniu krótkich modłów, kolejarze węzła wileńskiego wynieśli z wagonu trumnę, ustawiając ją na sześciokonnym karawanie. Wojsko sprezentowało broń. Pochyliły się sztandary na powitanie zwłok dostojnego arcypasterza.

O godz. 8.45 ruszył olbrzymi pochód żałobny ulicami miasta do katedry, gdzie trumna ze zwłokami pierwszego metropolity wileńskiego będzie złożona na wieczny spoczynek. Pochód otwierało wojsko, prowadzone przez gen. Kucinę, pczem postępowały organizacje społeczne, cechy i szkoły ze sztandarami. Dalej szły przybyłe z różnych stron Polski delegacje i duchowieństwo z ks. Kardynałem Kakowskim na czele. Za trumną postępowała rodzina arcypasterza, a za nią P. Prezydent Rzplitej, pp. ministrowie, p. wicemarszałek Senatu ks. Stychel, generalicja, senat akademicki, przedstawiciele miejscowych władz państwowych i komunalnych, delegacja byłych zakładników z p. Bronisławem Barylskim na czele, przybyła specjalnie z Warszawy, aby oddać hołd ostatni towarzyszowi wspólnej niedoli w więzieniach sowieckich. Dalej szły niezliczone tłumy wiernych.

O godz. 10 rozpoczęło się żałobne nabożeństwo w bazylice, celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego w asystencji licznego duchowieństwa. W bazylice przed ołtarzem głównym zasiadł p. Prezydent Rzplitej, obok niego zaś pp. ministrowie Raczkiewicz, Grabski i Żeligowski, przedstawiciele Sejmu i Senatu najwyżsi dostojnicy kościoła katolickiego, unickiego i prawosławnego, przedstawiciele miejscowych władz cywilnych, wojskowych i komunalnych. Kościół zapełniły uczestniczące w kondukcie delegacje ze sztandarami oraz rzesze ludności.

Po nabożeństwie żałobnem, któremu wtórowały pienia połączonych chórów miejscowych sił śpiewaczych, na mównicę wstąpił biskup płocki ks. Nowowiejski i wygłosił podniosłe kazanie. Ks. biskup skreślił życiorys zmarłego arcypasterza, podkreślając jego zasługi jako kapłana i patrjoty. Ks. biskup zakończył kazanie następującemi słowy: Nie wątpimy, że Cię, arcykapłanie Janie, Chrystus Pan wprowadził do raju swego i wynagrodził Cię za tę miłość, z jaką Mu służyłeś. Wieczny odpoczynek racz dać Panie Janowi arcybiskupowi i światło wiekuiste niechaj Mu świeci na wieki wieków amen. Po kazaniu duchowieństwo unickie odprawiło modły, poczem trumnę złożono przy wtórze salw armatnich do uprzednio przygotowanej krypty w katedrze wileńskiej.

50 miljonów guldenów rzucili Niemcy na Pomorze.

Dlaczego to uczynili, każdy sam sobie odpowiedzieć może.

Grudziądz. W sprawie kredytu niemieckiego dla Pomorza donoszą, że Niemcy rzucili na Pomorze za pośrednictwem banków holenderskich nie 9 miljonów guldenów holenderskich, lecz 50 miljonów. Za twierdzeniem tem przemawia n. p. fakt, że w pasie nadgranicznym niema ani jednego niemieckiego właściciela ziemskiego, któryby nie otrzymał z banków holenderskich pożyczki, wynoszącej przeciętnie 50% wartości danego majątku. Około 80% kupców, przemysłowców i rzemieślników na Pomorzu otrzymało pożyczki wekslowe z tego samego źródła. Pozatem sfery te mają polecenie wykupywać te przedsiębiorstwa polskie, które z powodu kryzysu gospodarczego przechodzą trudności finansowe i popadają w konkursy lub też likwidują swe przedsiębiorstwa.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 19 marca, 1926 r.

Kalendarzyk. 19 marca, Piątek, Józefa Oblub. N. M. P.
20 marca, Sobota, Eufemja i Teodozja, mm.
21 marca, Niedziela, Pasyjna. Benedykt op.

Wschód słońca g. 6 — 7 m. Zach. słońca g. 18 — 10 m
Wschód księżyca g. 9 — 52 m. Zach. księżyca g. 0 — 56 m.

Z miasta i powiatu.

Wieczornica.

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 21. bm. o godz. 6-tej popoł. odbędzie się w auli gimnazjum obchód ku upamiętnieniu setnej rocznicy zgonu Ks. Stanisława Staszica. Na program tej skromnej uroczystości złożą się: przemówienia, wykład, deklamacje i śpiewy. Ze względu na wielkie znaczenie Staszica dla wszystkich sfer społeczeństwa uprasza się o jaknajliczniejszy współudział. Może zechcą też tutejsze towarzystwa przysłać swe delegacje ze sztandarami.

Program uroczystości jubileuszowej.

Niżej podpisany Komitet prosi obywatelstwo Nowegomiasta i okolicy o jaknajliczniejszy współudział w uroczystości dwudziestopięciolecia kapłaństwa Wielebnego ks. Proboszcza Klemensa Papego w dniu 22-go bm.

Program uroczystości:

1. o 10-tej zbiórka delegacyji Towarzystw na dziedzińcu plebanji.
2. o 10,25 odprowadzenie ks. jubilata w procesji z plebanji do kościoła.
3. współudział w uroczystem nabożeństwie.
4. składanie powinszowań przez delegacje.
5. o 19,45 zbiórka Towarzystw i obywatelstwa na cmentarzu przy kościele.
6. uroczysta manifestacja na cześć ks. jubilata.

Porządkowi: pp. Ciszewski, Miłoszewski.

Komitet uczczenia dwudziestopięciolecia kapłaństwa ks. prob. Papego.

Dr. Zerbe, prezes.

Koncert symfoniczny.

Nowemiasto. W ubiegłą niedzielę mieliśmy niecodzienną ucztę duchową. Na wielką skalę zakrojony koncert symfoniczny kółka Muzycznego z Lubawy pod batutą dzielnego dyrygenta p. Dakowskiego, ze swym doborowym i doskonale oddanym programem, głębokie na licznie zgromadzonej publiczności wywarł wrażenie, która z wyjątkowem nabożeństwem mu się przysłuchiwała i hucznemi oklaskami swój podziw i uznanie wyrażała. Koncert ten to dowód jasny na to, co może dokonać zapał i zamiłowanie muzyki, nawet w zespole amatorskim.

Całość wypadła doskonale i gdybyśmy wogóle śmieli uczynić jakąś uwagę, to chyba tę jedną, iż może byłoby pożądanem, aby dyrygent we większym zespole muzycznym, sam tylko dyrygował i zajął miejsce, z którego cała orkiestra widzieć by go mogła. W ten sposób można łatwiej dopilnować dokładności co do taktu i rytmu. Kółku Muzycznemu w Lubawie wyrażamy naszą wdzięczność za ten nam zgotowany artystyczny wieczór i wyrażamy gorące życzenie, by to nie był jego ostatni u nas występ.

Wieczorek pożegnalny klubu Towarzyskiego na cześć przeprowadzających się państwa Dyrektorstwa Dutkowskich.

Nowemiasto. W wtorek po południu urządził klub Towarzyski wieczorek pożegnalny na cześć państwa Dutkowskich, którzy przeprowadzają się już teraz na stałe do Torunia. O ile aż do niedawna można by mieć choć słabą nadzieję zatrzymania p. Dr. Dutkowskiego w naszem mieście, to obecnie jego przeniesienie do Torunia stało się zupełnie pewne. Aczkolwiek nasz zakład, jak niemniej całe miasto ma powód słuszny do ubolewania nad utratą tak wybitnej osobistości, jakim był w całej pełni tego słowa p. Dr. Dutkowski, czemu też przewodniczący klubu w swem przemówieniu dobitny dał wyraz, to jednak cieszyć się należy, że p. Dyrektorowi Dutkowskiemu dostało się szersze, trudniejsze coprawda, ale i zarazem szczytniejsze pole działania.

Jak całe obywatelstwo nowomiejskie tak i Redakcja nasza z bólem serca, żegnając państwo Dutkowskich, życzy z całego serca pomyślności na nowe stanowisko.

Jarmark.

Kurzętnik. W środę odbył się jarmark w Kurzętniku, tymrazem tylko bydlęcy. Spęd bydła był dość znaczny, a koni wprost nadmierny, ale ruch handlarzy tylko mierny, podczas gdy ceny za konie trzymały się w ogólności na poziomie cen ostatniego jarmarku nowomiejskiego, to znaczy, że płacono za konie od 130 do 500 zł., to ceny bydła były niższe o 20 do 30 zł. od nowomiejskich — tj. płacono zależnie od jakości za krowy 100 do 330 — 350 zł.

Wieczornica oświatowa.

Skarlin. W niedzielę, dnia 21. b. m. o godzinie szóstej na sali p. Gawrońskiego z ramienia Powiat. Komitetu T. C. L. zostaną wygłoszone 2 wykłady 1. o Kościuszce, i 2. o Łużyczanach ilustrowane świetlnem obrazami. O liczny udział uprasza Komitet.

Uchwały Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu w sprawie przejęcia osady rentowej w Gryźlinach na własność Państwa.

Przejmuje się na własność Państwa i przekazuje się Skarbowi Państwa w posiadanie następujące osady wraz z budynkami, przynależnościami, (§ 10 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 6. maja 1925 r.) żywym i martwym inwentarzem, z wszelkiemi zapasami, oraz z temi częściami zapisanych na nieruchomości hipotek, które wskutek spłat amortyzacyjnych przez właściciela stały się długami gruntowemi właściciela — z wyłączeniem ruchomego urządzenia domowego:

Osadę rentową Gryźliny, powiat Lubawa, zapisaną w księdze gruntowej dla gminy Gryźliny, tom III, karta

---

J. Kraszewski. 32

CZARNA PERELKA

POWIEŚĆ. (C. d.)

— Zdaje mi się — odparła wzdychając Laura — że ten i dla niej nawet jest zagadką... Nigdy od wojewodziny nic pewnego się o tem dowiedzieć nie było można, wiadomo tylko, że małem dzieckiem wziętą została na wychowanie.

— Rysy wschodnie! — zadecydował pan Roman.

— Tak! — przerwał Zygmunt Haraburda — ale wschód szeroki i typy obfite a różnorodne... a prawdziwie trudno powiedzieć, do jakiego ona należy.

— A! niech sobie będzie czem chce — przerwała gospodyni — wiem, że to fenomen ze wszech względów.

Zapał dla sieroty był najmocniej podniecony, Lenora stała jeszcze otoczona wielbicielami płci obu przy fortepianie, gdy drzwi otworzyły się szeroko (i nie bez przyczyny), a przez nie wtoczyła się w kanarkowej atłasowej sukni hrabina...

Laura pospieszyła uśmiechnięta z odznakami najżywszej radości naprzeciw niej... triumfatorsko wsuwała się do salonu wielka pani, za nią syn w ubraniu nieposzlakowanej świeżości; ale o mało nie odrętwieli oboje, gdy wzrokiem zatoczywszy spostrzegli Lenorę, która się nawet nie zwróciła ku nim, koło osób wieńcem ją otaczających i postawę sieroty tak dumną, swobodną, wesołą, jak gdyby jeszcze żyła wojewodzina, a ona... spodziewała się być panią Alfredową!

Hrabina Pyza chwię, mgnienie oka, zdawała się namyślać, spojrzeli na siebie z synem, zarumienili się oboje, ale cofnąć się, było to skompromitować się, potępić, okazać grubiaństwo... Wzrokiem nie bazyliszka ale rozgniewanej gęsi rzuciła hrabina na Laurę, chociaż czuła, że jej nic wymawiać nie mogła, bo przyszła nieproszona, a potem zwolna posunęła się ku kanapie. Hrabina dla rozmiarów swych zwykła była miejsce to zajmować zawsze, które i dumnie jej dogadzało, tym razem wszakże nie wiem, przypadkiem czy umyślnie kanapa była zajęta, i wązki fotel nizki pozostał dla hrabiny, co ją samo już w najgorszy w świecie humor wprawić mogło. Im bardziej hrabina się zaperzała, tem Laura stawała się natarczywiej grzeczną, nadskakującą... i udawała, że nic nie zrozumie.

Alfred nakrochmalony, z zaciętemi ustami całą strategją swą zasadził na tem, ażeby nie widzieć nic i nie słyszeć tego, co niemiłem być mogło. W tejże prawie chwili jak na złość ktoś z gości (bo Laura dworowała przy Pyzie domęczając ją grzecznościami) poprosił o mazurek Chopina, fortepjan się odezwał, i mimowoli oczy na grającą zwrócić musiały.

Niech sobie hrabina wystawi moje zdziwienie — szepnęła okrutna Laura na ucho — gdy mi dziś na herbatę, bo to mój dzień, przybyła niespodzianie Lenorka! Tak to miło gospodyni domu mieć gościa, co muzyką i talentem wszystkich zajmuje.

Hrabina chrząknęła, patrząc w drugą stronę.

— Ona jest nieoszacowana — kończyła gospodyni — i nie dziwię się wojewodzinie, że do niej taką miała słabość. Moje towarzystwo od czasu jak weszła, całe nią zajęte... otaczają, pytają... szczęśliwa, bo ma współczucie wszystkich.

Hrabinie zasychało w ustach, roztargniona ledwie ostatnie dosłyszała wyrazy... A tu namówione panie z koleji przychodziły jej ciągle mówić o piękności Lenory, o jej talentach, o ułożeniu... Że tego dnia nie dostała hrabina żółtaczki, winna to wątrobie, która za to jedno do muzeum się kwalifikowała.

Alfred był zimno zły, ale nauczony wytrzymywać przyzwoicie afronty doznane, udawał niedobrze wesołego, uśmiechał się i mówił o czem innem.

Roman, który miał zaszczyt być mu znanym, a dobijał się honoru spoufalenia, zbliżył się niedobrze, świadomy okoliczności wszystkich, niezręcznie chwaląc przed nim Lenorę.

Hrabia ogłuchł zupełnie.

— Proszę hrabiego, my tu zakłady rozbimy o pochodzenie panny Zara... czybyś hrabia nie mógł rozwiązać zagadki i objaśnić nas?

Alfred piorunująco popatrzył na pytającego i rzekł szydersko:

— Zdaje mi się, że pan Bóg jeden wie słowo tej zagadki.

— Cudnie piękna! — wołano zewsząd.

— Ale jakże gra Chopina!

Rozumie się, że umiejętna gospodyni chórem pochwał kierowała tak, by żadna z nich dla uszów hrabiny i jej syna straconą nie była.

Mama i on byliby natychmiast mieli się do odwrotu, przyzwoitość wszakże placu nieprzyjacielowi oddać nie pozwalała. Skinieniem ręki tak tłuściuchnej, że skinienie wydawało się zdala patrzącym groźbą podniesionego kułaka, hrabina powołała syna; ten schylił się jej do ucha, a ona szepnęła mu.

— Nous restons aussi longtemps que possible...

Alfred zrozumiał to. (C. d. n.)

25, obszaru 16,70,18 ha., własność Gustaw'a Schwarz'a.

Wysokość odszkodowania za wspomnianą nieruchomość ustala się na zł. 21.840.—

Od odszkodowania tego odlicza się zł: 13.490,73 jako skapitalizowaną rentę, równą wartości ziemi, pretensje Okręgowego Urzędu Ziemskiego, oraz zwrot kosztów postępowania likwidacyjnych.

Uchwała ta jest ostateczną i w myśl art. 14 ustawy z dnia 15. lipca 1920 r. wykonalną na równi z prawomocnemi wyrokami sądowemi.

Z Pomorza.

Pożar tartaku.

Michałowo, pow. brodnicki. W ub. piątek wieczorem wybuchł pożar w tartaku Neumanna w Michałowie, spowodowany prawdopodobnie niedogaszonym ogniem lokomobili. Tartak oraz znaczne zapasy desek spłonęły. Straty, które ponosi ubezpieczenie wynoszą w przybliżeniu 120 tys. zł. W akcji ratunkowej obok straży pożarnej brało udział także wojsko.

Zjazd prezesów Towarzystw Kupieckich.

W ubiegłą niedzielę odbył się Zjazd prezesów towarzystw w Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu w Grudziądzu.

Prezes Marchlewski po zagajeniu zebrania zdał sprawozdanie z ostatniej akcji mającej na celu uzyskanie kredytów dla handlu pomorskiego. Następnie wygłosił referat p. t. „Położenie handlu w chwili obecnej a najbliższe zadanie organizacji na tle obecnego przesilenia gospodarczego". W dyskusji nad tem zabierali głos prawie wszyscy delegaci i wyrazili prośbę, ażeby podobne referaty wygłaszane były w ich Tow. przez członków Zarządu Głównego.

Poczem p. Dr. Rzepecki zdał sprawozdanie z półrocznej działalności Centrali, w którym omówił najważniejsze sprawy, jakiemi się Związek zajmował. W dyskusji nad referatem p. Marchlewskiego i sprawozdaniem p. Dr. Rzepeckiego zebrani wyrazili uznanie dotychczasowej działalności Związku.

Na zebraniu przemawiali prezes Marchlewski, Fröhlich, Heinke, Dr. Rzepecki, Łomozik (Brodnica), Januszkiewicz (Toruń), Donarski (Świecie), Kreja (Skórcz), Serożyński (Nowemiasto) i Michalski (Wejherowo). Zjazd reprezentowany był przez prezesów Towarzystw Kupieckich z Brodnicy, Czerska, Jabłonowa, Kościerzyny, Nowegomiasta, Osia, Skórcza, Świecia, Tczewa, Torunia i Wejherowa. Ze względów organizacyjnych dla pozostałych Towarzystw odbędzie się ponowny Zjazd w dniu 11. kwietnia 1926 r.

Licytacyjna sprzedaż koni wojskowych.

Licytacyjna sprzedaż 140 koni wojskowych odbędzie się dnia 22, 24 i 27. marca br. o godz. 9 tej w Grudziądzu na placu ćwiczeń przy koszarach Gen. Hallera, dnia 25. marca o godz. 9-tej w Starogardzie (5 koni) na placu przed Starostwem. Prawo uczestnictwa posiadają wszyscy. 15% sprzedanych koni będą kredytowane do dnia 15. września przy zobowiązaniu opłacania 12% (rocznie).

Osoby chcące skorzystać z kredytu, powinny posiadać doręczenie władz państwowych lub bankowe listy gwarancyjne.

Osoby, starające się o zaświadczenie Starostwa, powinny nadesłać podanie wraz z zaświadczeniem miejscowych władz gminnych o stanie majątkowym petenta. Podanie winno być opatrzone w znaczek stemplowy w wysokości 2.— zł. więcej 40 gr. od każdego załącznika. Prócz tego należy złożyć w tut. Urzędzie opłatę stempl. w wysokości 2— zł. do zaświadczenia.

Katastrofa lotnicza w Toruniu.

Toruń. W środę 17. marca o godz. 9.30 wyleciał z lotniska — 4 p. lotn. w Toruniu por.-pil. Eugenjusz Guttmejer na francuskim aparacie 450-cio konnym „Spade". Po 10-ciu minutach krążenia nad lotniskiem jedno skrzydło nagle obłamało się. Aparat spadł z wysokości ok. 600 metrów, w pobliżu wojskowego stadjonu sportowego. Z aparatu pozostała jedynie kupa gruzów, ciało pilota zostało zdruzgotane na miazgę.

Na miejsce katastrofy przybyły władze wojskowe, które wszczęły dochodzenia, celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Aparat, z którego śp. por. Guttmejer spadł odbywał swój pierwszy lot w 4 p. lotniczym.

Śmierć kolejarza.

Ghojnice. W nocy z soboty na niedzielę o 1-ej wydarzył się na 324.7 kilometrze nieszczęśliwy wypadek którego ofiarą padł śp. Jan Augustyński, zawiadowca odcinka drogowego i radny miejski. Śp. A. jechał rowerową drezyną i nie zauważył, gdy z zakrętu wyjechał raptem parowóz powracający z Niemiec (z Wierzchowa). Nieszczęśliwy nie zdążył zeskoczyć z drezyny i usunąć jej i dostał się pod koła, które położyły kres jego życia. Zmarły osierocił żonę i 3 dzieci.

Kronika kościelna.

Najprzew. ks. Biskup Rosentreter zamianował N. ks. biskupa-Nominata Okoniewskiego kanonikiem kapituły katedralnej.

Instalacja ks. Biskupa-Nominata na kanonika odbyła się w wtorek, 16 bm., w katedrze. W kapitule ks. Biskup-Nominat zajmuje pierwsze miejsce za prepozytem i dziekanem tumskim.

Uroczysta Konsekracja ks. Biskupa-Nominata odbędzie się w katedrze pelplińskiej w trzecią niedzielę, po Wielkiejnocy (25 kwietnia br.).

Ustąpienie starosty pow. kościerzyńskiego.

Kościerzyna. Starosta powiatu Kościerzyny, p. Kowalski ustąpił w dniu dzisiejszym ze swego stanowiska. Ustąpienie to pozostaje w związku z aferą byłego dyrektora Banku powiatowego w Kościerzynie, który wywoził złote polskie do Gdańska. Kowalski był prezesem rady nadzorczej Banku.

Napad handlarza żywym towarem.

Puck. Onegdaj 18-letnia Berta Planowska wyszła z domu do przyległej drwalni po drzewo. Gdy znalazła się wewnątrz drwalni, wszedł za nią jakiś elegancko ubrany mężczyzna i zrazu w języku francuskim, a następnie niemieckim począł namawiać ją, ażeby uciekła z nim razem z domu. Przestraszona Planowska chciała wybiec z drwalni, ale nieznajomy skrępował jej ręce i nogi, położył na ziemi i nakrył siennikiem. Następnie siennik polał chloroformem. Planowska straciła przytomność.

Po pewnym czasie zaniepokojeni jej nieobecnością domownicy udali się do drwalni i tam znaleźli ją związaną. Przywołany lekarz przyprowadził ją do przytomności.

Przeprowadzone w tej sprawie śledztwo ustaliło, iż w owym czasie widziano na ulicy auto z odznakami gdańskiemi. Istnieje przypuszczenie, że sprawcą był jeden z handlarzy żywym towarem, jakich bardzo wielu kręci się w Gdańsku.

Ostatnie wiadomości polityczne.

O połączenie morza Czarnego z Bałtykiem.

Poseł sowiecki w Warszawie p. Wojkow odwiedził ministra Barlickiego celem omówienia budowy kanału, łączącego morze Czarne z Bałtykiem. Kanał miałby być budowany wspólnemi siłami Polski i Sowietów.

Straszna pomyłka wiedeńskich lekarzy.

W jednym z przytułków pod Wiedniem zmarło sześcioro dzieci w kilka godzin po zastrzyknięciu im szczepionki antydyfterytowej.

Sekcja wykazała, że śmierć dzieci nastąpiła skutkiem pomyłki państwowego instytutu seroterapeutycznego, który zamiast szczepionki, przysłał jakąś niezbadaną jeszcze truciznę.

B. ministrowie bułgarscy zasądzeni na karę śmierci.

Sofja. Onegdaj ukończony został proces polityczny, pozostający w związku z zamachami, morderstwami i napadami band. Oskarżeni byli przywódcy agrarno-komunistycznego frontu, którzy wyemigrowali zagranicę, jakoteż kilku członków Związku chłopskiego i stronnictwa komunistycznego, przebywający w Bułgarji. Na podstawie ustawy o ochronie państwa, zostali zasądzeni na śmierć przez powieszenie byli ministrowie: Aleks. Obow, Nedielko, Athamazow, Kristo Stojanow, Piotr Janow i Cyryl Pawłow, były poseł w Belgradzie, Kosta Todorow, jako też trzech przywódców komunistycznych. Wszyscy wymienieni, jako też dalszych wymienionych 17-tu zasądzonych na śmierć, przebywa zagranicą. Oskarżony również były minister w gabinecie Stambulińskiego. Zanko Bakałow i 14 innych, zostało uwolnionych, ponieważ zbrodnie im zarzucane podpadają pod amnestję.

Olbrzymia katastrofa kolejowa w Ameryce.

Boston. Onegdaj wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą z górą 200 ofiar. Pociąg pospieszny wycieczkowy w pobliżu stacji San Jose w Costarice z nieznanego narazie powodu wykoleił się i zsunął się z nasypu.

Skutki katastrofy przerażające. Z pod rozbitych szczątków wagonów wydobyto 178 trupów, oraz 75 ciężko rannych, z których wielu grozi śmierć.

Na miejsce katastrofy przybyły pociągi ratownicze z pomocą lekarską. Ruch na tej linji wstrzymany był przez kilka godzin.

Komunikat.

Stosując się do apelu Związku Obrony Kresów Zachodnich na Śląsku oraz Związku Powstańców Śląskich o urządzenie w dniu 21-go marca z okazji piątej rocznicy plebiscytu górnośląskiego wielkich wieców narodowych przygotowuje się manifestacje te w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Toruniu.

Niżej podpisane organizacje wzywają niniejszem oddziały swoje do zorganizowania w następną niedzielę we wszystkich większych środowiskach całej Polski wieców manifestacyjnych w celu solidarnego zadokumentowania łącznie z społeczeństwem śląskiem, że cała Polska gotowa jest do odparcia wszystkich zakusów niemieckich na prastarą ziemię śląską.

Generalny Zarząd Zjednoczonych Związków
Powstańczych i Wojackich
Zarząd Główny Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Zdziczenie obyczajów.

Kiedyś — przed laty zmuszony byłem jechać głuchą nocą zimową kilkadziesiąt kilometrów w interesach służbowych. Z miasteczka wyjechałem o zmroku, a że sanna była doskonała, więc spodziewałem się być na stacji kolei około północy.

Lecz jak to zwykle bywa, „chłop strzela, a Bóg kule nosi".

Odjechawszy kilkanaście kilometrów od miasteczka, skręciliśmy na boczną drogę.

Zaczął dąć ostry, wilgotny wiatr, a wkrótce jął walić śnieg tak gęsty, jak gdyby kto pierzynę rozpruł i pierze nad mą głową wytrząsał.

Konie zwolniły biegu i ledwie, że wyciągały nogi z pulchnego, głębokiego śniegu.

W tem po godzinie takiej jazdy mój woźnica zatrzymał konie, zsiadł z sań i z biczem w ręku, zaczął czegoś szukać w koło siebie.

Kręcił się to tu, to tam, macał coś biczyskiem przed sobą, wreszcie bezradnie strzepnąwszy rękami zbliżył się do sań.

„Zbłądziliśmy panie" — rzekł zmieszanym przez niepokój głosem. „Czort wie jak tu jechać, jak nie zbłądzić, ni rowu, ni drzewa, wszędzie biało, wszędzie jedna droga"!

Konie ponuro zwiesiły głowy i ciężko robiąc bokami, stały po brzuchy w śnieżnym całunie.

Położenie było niezbyt przyjemne.

Śnieżyca dęła z jakąś okrutną siłą i w koło naszych sań już się formować nasypy śnieżny.

Rozumieliśmy to dobrze, że jeśli postoimy tak godzinę, to nas zawieje śniegiem.

Zrzuciem więc ciężkie futro i w lekkim kożuchu podspodnim, zacząłem szukać wraz z furmanem drogi. Wreszcie po kilkudziesięciu minutach poszukiwania coś ciemnego wynurzyło się przedemną w pomroce nocy i wichury.

Zawalona po sam dach, stała w szczerem polu, jakaś chatenka!

Po rozbudzeniu jej gospodarza leniwego i kudłatego chłopa litewskiego, dowiedziałem się, żeśmy zboczyli z drogi o parę kilometrów.

O dalszej jeździe, w taką noc mowy być nie mogło. Trzeba było nocować w kurnej chacie i być zjadanym przez roje pluskiew i pcheł.

Dobrze przynajmniej, że na tem tylko to zbłądzenie się zakończyło.

Ile więc razy jadę obecnie po naszych drogach i szosach, pięknie i starannie obsadzonych drzewami, sadzonemi przez niemców, tylekroć przypomina mi się ta noc litewska, i tylekroć biadam nad wyłamanemi i uschniętemi drzewkami przydrożnemi polskiego już sadzenia.

Nie ma żandarma z pikielhaubą — nie ma strachu Orędownika z ostrzeżeniami p. Starosty o niełamaniu drzewek nie czyta szersza publiczność, a tymczasem co tylko jakie drzewko jest przez Urząd drogowy lub ludzi prywatnych posadzone, natychmiast zostaje złamane lub wyrwane.

Formalnie z jakąś dziwną i niczem niewytłómaczoną złością, mszczą się ludzie na nieszczęsnych, Bogu ducha winnych drzewkach, tej przyszłej ozdobie naszych dróg i sadyb.

Nawet drąg wierzbowy, wkopany na wiosnę w ziemię, i ten przeszkadza tym bezmyślnym barbarzyńcom, nie szanującym publicznego i prywatnego mienia.

Poczciwa wierzba lub drzewko zostaje albo wyrwana, albo, jeśli jest cieńsza złamana, zrąbana, lub w ostateczności, do tego stopnia obruszona, że usycha.

I tym większy jest wstyd, że bezmyślnego niszczenia drzew dopuszczają się przeważnie ludzie dorośli.

Na pewnej drodze w naszym powiecie zauważyłem młodych 18 klonów, wyłamanych na wysokości ręki dorosłego człowieka.

Innym znów razem widziałem wierzbę kilkaletnią podciętą jednym mocnym cięciem siekiery, czego, sądząc po sile uderzenia, nie mógł by robić dzieciak. W mej posiadłości zasadziłem wzdłuż drogi kilkadziesiąt jesionów. Z tych pozostało trzy. Reszta w ciągu dwuch lat — wyłamana.

Pewnej nocy ktoś obłamał u 10 jesionów wierzchołki i czubki i złożył starannie na gromadę w końcu drogi! I tak ciągle. Aż wreszcie z tych biednych trzech pozostałych jesionów, — przed paroma dniami przez jakiegoś złoczyńcę zostały złamane przez pół dwa ostatnie drzewka.

Został jeden — jeszcze jeden! Zapraszam „kulturalnych" panów wyłamywaczy do zrobienia porządku z tym jednym nieborakiem. Adres mój powie chętnie redakcja „Drwęcy".

Jednakże za całość skóry tego pana bym nie ręczył, gdy przyjdzie na gościnne występy.

Właśnie łamię sobie głowę, czy warto raz jeszcze spróbować i obsadzić choćby wierzbami tą nieszczęsną drogę.

Jeśli by drzewko mogło bić, gryźć, kopać, może by ocalało! Jeśli by taki „wyłamywacz" wiedział, co znaczy błąkać się w mglistą noc zimową lub w zawieję, po polach bez drogi, bez tej poczciwej drzewiny, co jedna do drugiej odsyła zbłąkanego wędrowca, lub gdyby wiedział co znaczy marsz w pełnym rynsztunku żołnierskim po drodze pozbawiony cienia w lipcowy dzień upalny, to napewno, nie łamałby bezmyślnie drzewka przydrożnego, lub nie najeżdżałby nań wozem.

Łamanie drzew, tej największej ozdoby naszego kraju, dowodzi małej kultury i zdziczenia obyczajów.

Nie bądźmy tymi, którzy dla poszanowania dobra publicznego i prywatnego potrzebowali żandarma pruskiego z pikielhaubą!

Zwracam się do Was, panowie Nauczyciele szkół ludowych! Wpajajcie w dusze dzieci Wam w naukę oddanych, miłość do otaczającej je natury!

Do zwierząt, kwiatów, drzew, a może nie będziemy mieli z czasem wyłamanych drzew przy drogach, dręczonych zwierząt i ptaków niszczonych i deptanych kwiatów.

Obserwator.

Z dalszych stron Polski.

Dowcipny aptekarz dał zakochanej parze, chcącej popełnić samobójstwo miast trucizny środek na przeczyszczenie i tak im uratował życie.

Stanisławów. Niezwykle komiczny wypadek wydarzył się onegdaj przy usiłowanem samobójstwie pewnej zakochanej pary w Stanisławowie.

Oto w 18 letniej córce właściciela sklepu pannie Sarze P., rozkochał się bezpamiętnie młody pomocnik sklepowy L., znajdując u ukochanej wzajemność uczuć. Miłość ta jednak natrafiła na zdecydowany opór ze strony rodziców panny, którzy nie chcieli zezwolić młodym na związek małżeński. Zrozpaczony młodzieniec postanowił wobec tych przeszkód popełnić wraz z ukochaną samobójstwo. W tym celu nabył w aptece silną truciznę na szczury, poczem udał się ze swą wybraną do hotelu. W wynajętym pokoju hotelowym spożyli truciznę, następnie ułożyli się w łóżku, oczekując zaś na śmierć — usnęli.

W międzyczasie zrozpaczona matka, przeczuwając grożące córce niebezpieczeństwo, przy pomocy policji rozpoczęła poszukiwania za zaginioną. Po dłuższym czasie odnaleziono ślady zaginionej córki, wiodące do hotelu.

Po otworzeniu drzwi pokoju hotelowego, uderzyła przybyłych ostra, nieznośna woń, równocześnie ujrzeli desperatów, pogrążonych w głębokim śnie.

Zagadkę rozwiązano. Oto aptekarz, u którego niedoszły samobójca zgłosił się po truciznę, podejrzewając samobójcze zamiary, sprzedał zamiast trucizny — środek nasenny, działający równocześnie jako silny środek przeczyszczający.

W ten sposób dowcipny aptekarz nietylko uratował młodym życie, lecz stał się również bezwiednym swatem, gdyż rodzice panny, wobec opisanego wydarzenia, zezwolili młodym na zawarcie związku małżeńskiego.

Pożarty przez wilki.

Równe. Tegoroczna surowa zima na Wołyniu sprawiła, iż dotarły tutaj czarne wilki karpackie i w kilku wypadkach napadły na przejeżdżających. Ostatnio powiat równieński stał się widownią tragicznego wypadku. Jeden z duchownych prawosławnych powracał z rodziną sankami do domu i był napadnięty przez stado tych wilków. Po pewnej chwili, kiedy pogoń głodnego stada nie ustawała, a wilki zbliżały się pod same sanie, duchowny zaczął odganiać je biczyskiem, pośliznął się i upadł. Sanki pomknęły dalej. Kiedy okoliczni chłopi, zaalarmowani przez rodzinę duchownego, pospieszyli z pomocą, zastali już jedynie krwawe strzępy i szczątki ubrań nieszczęśliwego, pożartego przez wilki.

Już czas zapisać „Drwęcę" na nowy kwartał.



Do czytania nas zachęca
Nasza Nowomiejska „Drwęca".
Od dni paru już przyjmuję
Zamówienia zapisuję
By ułatwić Wam zadanie
Cni Panowie, piękne Panie.
Póki czas się zatem spieszcie
Tak na wioskach jak i w mieście
By przedłużyć abonament
Bo to później wielki zamęt
Gdy gazeta w czas nie przyjdzie
Nie jeden źle na tem wyjdzie.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 21. bm. o godzinie 4½ odbędzie się zebranie Towarzystwa Ludowego. Zarząd.

Dział porad prawnych.

Panu J. P. z G. O ile w roku 1920 oddano dług i wierzyciel przyjął zapłatę bez zastrzeżeń, natenczas nie potrzebuje Pan nic dopłacić.

Panu F. S. z R. 1200 mk. dziecinnych pieniędzy przedwojennych przedstawia najwyższą wartość 1481 zł. Sąd może wartość tą obniżyć, o ile grunta te dzisiaj nie mają tej wartości.

Panu C. S. z R. 1500 mk. dziecinnych pieniędzy ze stycznia 1917 r. przedstawia wartość 1304 zł.

Panu W. J. z F. O ile dobrowolnie za 1500 mk. z r. 1917 wzięto w roku 1922, 3000 mk. niepotrzeba nic dopłacić.

Panu A. S. z R. 3500 mk. reszty Landszafty przedstawia wartość 648 zł 10 gr.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 17 3

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz Ceny dla handlu hurtownego.

Notowanie w złotych

Żyto	20.75 – 21.75
Pszenica	37.00—39.00
Jęczmień br.	21.00 - 23 00
Jęczmień na paszę	19.00 20.00
Owies	22.00 23 00

Kurs dolara.

Warszawa, 18. 3. Ostatni kurs dolara 8.00 zł. Tendencja spokojna.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.